Nr 28. Kraków, Czwartek 17 Stycznia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracy „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61, Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Pierwszy apel!

W dziennikach, uznających kompetencyę Związku Rady narodowej, znajdujemy odezwę jej obecnego prezesa, p. Tadeusza Cieńskiego. Jest ona wyrazem osobistych poglądów p. Cieńskiego, — który, przewidując pewne niebezpieczeństwo, wynikające stąd, że Rada narodowa jeszcze nie jest skompletowaną, uprzedzić chce jej działalność i utorować jej drogę,

Odezwa p. Cieńskiego dzieli się na dwie części: pierwsza dotyczy akcyi wyborczej, druga jest apelem do właścicieli polskiej większej własności, aby lekkomyślnie nie sprzedawali ojczystego zagonu.

Pierwsza część odezwy utrzymana jest w tonie, jak na dzisiejsze stosunki, trochę... archaicznym. Nawet gdyby wybory do parlamentu odbyć się miały na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej, apel p. Cieńskiego byłby, co najmniej, anachronizmem.

„Starać się trzeba — nawołuje p. Cieński,— aby wyrazem opinii powszechnej była reprezentacya solidarna, poważna, uzdolniona do trudnej walki w obronie interesów narodowych i krajowych, gdyż w nowym składzie Rady państwa stronnictwa radykalne, socyalistyczne i antireligijne (!) będą mieć licznych zastępców, a rząd wobec niedoświadczonych i parlamentarnie niewyrobionych reprezentantów zechce nawrócić do polityki centralistycznej.

„To też przy zbliżających się wyborach nikt nie powinien usuwać się od spełnienia obowiązku obywatelskiego, od pracy w komitetach miejscowych, objaśniania opinii, jakich trzeba nam posłów, użycia perswazyi wobec tych, których trzeba skłonić do kandydowania, jak i wobec tych, którzy, mimo zasłużonej popularności, jako mniej przygotowani do posłowania, powinni ustąpić bardziej uzdolnionym.

„Popularyzowanie poważnej kandydatury nie będzie łatwem, gdyż znajdą się tacy, co dla utorowania sobie drogi obiecankami i szumnemi hasłami potrafią chwilowo obałamucić opinię mas wyborczych. Dlatego trzeba iść na zgromadzenia, urządzać wiece, odpierać fałsze i objaśniać ogół o warunkach istotnego postępu.

„Zamieszkując część kraju o mieszanej ludności, nie możemy zrzekać się prawa i obowiązku zastępowania także ludności ruskiej; musimy pozyskać jej zaufanie, gdyż bardzo wiele, a zwłaszcza w Wiedniu, znajduje się interesów nam wspólnych, a wierzę szczerze, że mało jest takich spraw, w których interesy obu narodowości byłyby sprzeczne".

Odezwa wyborcza p. Cieńskiego jest nieszkodliwa. Straszaków, któremi zapędzić jej autor chce wyborców do saku Rady narodowej, nikt się już nie zlęknie. „Stronnictw radykalnych" nie będzie się już w przyszłości szukać tam, gdzie wskazywano je dotąd. Radykalizm jest dziś po stronie konserwatywnej i tutaj odgrywa on rolę straszaka. Role się zmieniły. Ci zaś rzekomi „radykali", którzy płoszą sen z powiek p. Cieńskiego, nie godzą ani w indywidualną własność, ani w „religijność" — a pragną jedynie zrównania praw obywatelskich przy równoczesnem zrównaniu obowiązków. Sprawa kraju i narodu nie może na tem stracić, lecz musi zyskać.

Gdyby wyborcy chcieli trzymać się wskazówek p. Cieńskiego, musieliby chyba, dla wszekiej pewności, wybierać dotychczasowych posłów, o ile oni zyskają oprobatę Rady narodowej. Wytworzyłby się więc w składzie delegacyi polskiej w Wiedniu zastój, „status quo"— co znowu nie leży w interesie kraju i narodu.

P. Cieński obawia się centralizmu. Jako poseł sejmowy może przeciwdziałać, może ubezwładnić jego siłę. Niech Sejm uchwali tylko reformę ordynacyi wyborczej w duchu powszechnego głosowania, a punkt ciężkości spraw krajowych z największą pewnością przeniesie się z Wiednia do Lwowa. Straszenie centralizmem minie bez wrażenia, dopóki przedstawiciele ludu jedynie w parlamencie znajdą wstęp na trybunę. Czyż mają zrzec się tutaj głosu dla tego, że Sejm galicyjski zamyka przed nimi podwoje?

O ile ta pierwsza część odezwy p. Cieńskiego rozbraja swoją treścią, o tyle jej część druga, apelująca do obowiązków obywatelskich naszych tabularystów, zasługuje ze wszech miar na uwagę.

„Jest i druga sprawa groźna i poważna — pisze pos. Cieński — która wymaga najpilniejszej uwagi. Sprawą tą jest jakaś epidemia wyzbywania się ziemi przez większych właścicieli, co i ze względów potrzeby utrzymania obecnego ustroju społecznego (!) w naszym kraju i ze względów narodowych przejmuje wielką obawą i niepokojem. Nie zapoznaję, że stosunki gospodarcze stały się trudniejsze, a ceny, oferowane przez spekulantów za majątki, są w wielu wypadkach bardzo wysokie. Lecz ani jedno ani drugie nie powinno być motywem do wyzbywania się ziemi, bo w ten sposób po kawałku szarpiemy i rozrywamy Ojczyznę, niszczymy poczucie godności i obowiązków, jakie zawsze (?) łączy się z posiadaniem ziemi, zatracamy możność oddziaływania na naszych mniej zamożnych sąsiadów, którzy właśnie w obecnych czasach tak bardzo potrzebują pomocy i rady od nas, zamożniejszych i oświeceńszych. Czyż nie zawstydza i nie upokarza nas przykład naszych biedniejszych sąsiadów, którzy nie wahają się płacić najbardziej wygórowaną cenę z ciężko zapracowanego grosza, często z trudem na obczyźnie zebranego, byle posiąść ten kawałek ziemi. A my dlatego, że gospodarstwo przedstawia trudności, że kapitał, uzyskany ze sprzedaży majątku, da większy procent i bez pracy, mamy wyzbywać się ziemi?"

Odzywa się tutaj głos człowieka dobrej woli, widzącego we władaniu ziemią podstawę narodowego stanu posiadania. Nawoływania te są zarazem ostrą krytyką postępowania właścicieli większej własności. Niechże tedy p. Cieński będzie także sprawiedliwym dla tych, co ojczystego zagonu się nie pozbywają, lecz, chociaż przymierają na nim głodem, utrzymują się w jego posiadaniu. A tych są miliony i tym trzeba dać prawa także za spełnianie narodowego obowiązku, polegającego na utrzymaniu ojczystej gleby.

Niech większa własność dobija się zaufania ludu i społeczeństwa przez rozumne pojmowanie i gorliwe spełnianie obowiązków obywatelskich. Nie mamy zamiaru odsuwać ani odsądzać nikogo od pracy publicznej dlatego, że jest właścicielem większej własności. Ale, opierając się już choćby tylko na tej drugiej części odezwy p. Cieńskiego, nie możemy komuś przyznać praw większych dlatego, że przypadkowo znalazł się w posiadaniu większej własności, zwłaszcza że tytułu tego wyzbyć się on może każdej chwili z niesłychaną łatwością.

Pan poseł Cieński czuje, że jego sąsiedzkie otoczenie zmienia się, ale nie chce widzieć, że równocześnie zmienić się także musi teren działania większej własności i wogóle jej rola polityczna w kraju. Ta rola, którą wskazują jej nowe stosunki w społeczne, jest także bardzo wdzięczną, tylko potrzebuje już dobrych wykonawców. I w tem właśnie leży dodatnia strona ewolucyi, która w naszych oczach się dokonuje. Przywilej polityczny, płynący z rodu i posiadania ziemi, ustąpić musi przed zdobyczami inteligencyi i osobistej zasługi. P. Cieński powinien cieszyć się z tego i stanąć do wspólnej pracy z tymi, których wolny głos ludu do niej powoła.

Tylko ten wolny głos należy zabezpieczyć ludowi, a nie tłumić go naprzód nieproszonemi radami i naciskiem z góry.

Nowy rok w Rosyi.

W poniedziałek 14 b. m. zaczął się w Rosyi nowy 1907 rok. Prasa rosyjska wyzyskała ten konwencyonalny moment astronomiczny, aby zamknąć rachunki przeszłego roku i w pewnych granicach ułożyć preliminarz przyszłego.

Zamknięcie politycznych, finansowych i moralnych rachunków zeszłorocznych Rosyi dało rezultaty smutne. Najlepiej i najplastyczniej zestawiła te rachunki „Strana" w szeregu następujących paradoksów:

„Rok 1906 nie pozostawił po sobie dobrej pamięci, ale bezbarwnym nikt go nie nazwie. W roku tym wprowadzono w Rosyi nowy ustrój. Wola narodu stała się wolą państwa, ale w praktyce stosowano powszechnie stare zasady; ustawy dalej pisali ministrowie. Ogłoszono zniesienie kary śmierci, ale z czaszek straconych można zbudować piramidę wielką, jak Samarkandzka. Opiewano uspokojenie wzburzonego społeczeństwa, ale przedstawiciele władzy padali po kolei z rąk terorystów. Rząd ułożył konstytucyę i gwałcił ją. Opozycya gwałciła konstytucyę i domagała się jej uszanowania.

„Armia walczyła z wewnętrznym wrogiem. Policya uzbroiła się, jak armia. A floty nie było. Rząd odnawiał Rosyę, wydając wolnościowe ukazy, ale równocześnie zachęcał tych, którzy byli wrogami wszelkiej nowości i prześladował szermierzy wolności. Ludzie z pod czarnego sztandaru zwalczali i zabijali zwolenników wydanej przez rząd konstytucyi, a rząd sprzyjał i popierał ludzi z pod czarnego sztandaru. Prasa cieszyła się wolnością, ale dzienniki wychodziły tylko dzięki łasce rządu, lub jego nieoględności. Obywatele mieli prawo zbierać się na zgromadzeniach i łączyć się w stowarzyszeniach, a policya miała prawo rozpędzać zgromadzenia i rozwiązywać stowarzyszenia.

„Prawosławne miłosierdzie i chrześcijańska miłość bliźniego były dalej zasadniczym rysem charakteru rosyjskiego i moralną podstawą władzy, ale za to wierność dla nauki Chrystusowej była karana, jak zbrodnia. Konstytucyjne gabinety rządziły bez konstytucyi. Policya, ochraniając spokojnych obywateli rosyjskich przed rewolucyjną burzą wolności, zamykała ich tysiącami w więzieniach. Rosya była jak dawniej najurodzajniejszem państwem na ziemi, a ludność jak dawniej najgłodniejszą ludnością na świecie. Rosya zajmowała dalej jedną szóstą część ziemi, ale za to przypadło na nią pięć szóstych wszystkich zabójstw i morderstw, dokonanych na ziemi. W oczach całego świata Rosya była nadal wielkiem państwem, ale w oczach swego rządu była ona dalej tylko azyatycką prowincyą".

Wśród takich to paradoksów upłynęło istotnie życie Rosyi w r. 1906. Że zaś paradoksy te nie skończyły się jeszcze, świadczy chociażby noworoczny reskrypt carski, wydany na imię Stołypina. O reskrypcie tym doniosły już przed trzema dniami telegramy, podając krótkie jego streszczenie. Tu zamieścimy go w dosłownem brzmieniu, ponieważ jest on dokumentem ważnym i niezmiernie charakterystycznym dla dzisiejszego kursu polityki rosyjskiej. Reskrypt ten brzmi:

„Piotrze Arkadyewiczu! Mianowawszy pana po rozwiązaniu Dumy państwowej prezydentem rady ministrów, z pozostawieniem panu obowiązków ministra spraw wewnętrznych, jako główny cel działalności zjednoczonego pod pańskiem przewodnictwem gabinetu, postawiłem odnowienie naruszonego przez zamęt rewolucyjny publicznego porządku i przeprowadzenie, zgodnie z mojemi zamiarami najważniejszych reform, odpowiadających najbardziej dojrzałym potrzebom społeczeństwa. Na tych dwóch pierwszorzędnych działaniach skupiła się działalność rady ministrów w ciągu ostatnich $5\frac{1}{2}$ miesięcy. Okazana przez nią umiejętna stanowczość w walce ze zbrodniczemi dążeniami, stanowiącemi przeszkodę we wprowadzaniu w życie nieodzownie potrzebnych reform, przyczyniła się do wybitnego wzmocnienia porządku państwowego mimo wszystkie usiłowania wrogów Rosyi, aby ją zepchnąć w przepaść rewolucyi i anarchii, i mimo powtarzających się oddzielnych zbrodni, mających na celu wywołanie zamięszania i wahania w sferze rządzącej.

„Wszystkie te jednak zbrodnie i zbrodnicze usiłowania, nie powstrzymały także konsekwentnych prac rady ministrów. Przygotowała ona szereg projektów ustaw w najważniejszych kwestyach państwowych, przyczem niektóre z tych projektów, z powodu ich niezwykłej pilności, uznałem za nieodzowne wprowadzić natychmiast w życie, jako środków nadzwyczajnych na podstawie artykułu 87 ustawy zasadniczej. W tym porządku w celu zaspokojenia potrzeby ziemi ludności włościańskiej, naznaczono wolne ziemie Rosyi europejskiej, a także apanażowe i mojego gabinetu ziemie; pozwolono rozsprzedawać włościanom ziemię z majątków majoratowych, lennych i pokościelnych, zniżono opłaty na umorzenie długów w Banku włościańskim, ułatwiono wyłączanie się oddzielnych włościan z gminy zbiorowej; otwarto dla włościan nowy rodzaj kredytu na zastaw ziem nadziałowych, zrównano prawa włościan z prawami innych stanów; nadano nowe wartościowe prawa roskolnikom i sekciarzom i ustanowiono w interesie klasy pracującej — służących w zakładach rzemieślniczych i handlowych — prawidła, w celu zabezpieczenia im spoczynku niedzielnego.

„Nadto rada ministrów zajmowała się energicznie ułożeniem wielu innych projektów ustaw, które w ogólnym porządku ustawodawczym skierowane być mają do Dumy i Rady państwa, a także ułożeniem budżetu na rok 1907, który po wznowieniu działalności instytucyi ustawodawczych, będzie im również przedłożony.

„Z pełną uznania uwagą rozważając prace rady ministrów, uważam za sprawiedliwe wyrazić panom i członkom rady moją szczerą wdzięczność za pełną poświęcenia działalność. Wierzę, że także i po zwołaniu Dumy państwowej i Rady państwa znajdę w kierowanej przez pana radzie ministrów czynną współpracowniczkę w celu urzeczywistnienia moich planów, ponieważ tylko we wspólnej pracy nowych instytucyj ustawodawczych z ustanowionym przeze mnie rządem, widzę zadatek utwierdzenia prawnego porządku i umocnienia siły państwowej na podstawie ustanowionych przeze mnie praw zasadniczych, a zgodnie z potrzebami powołanej do nowego życia Rosyi. Niezmiennie dla pana życzliwy. Podpisano: Mikołaj."

Z zestawienia owych paradoksów noworocznych z powyższym reskryptem carskim, możemy nabrać wyobrażenia o różnicy, jaka zachodzi pomiędzy społeczeństwem a carem w ocenie roku ubiegłego. Społeczeństwo jest bardzo niezadowolone i smutne. Nawet półoficyalne „Nowoje Wremia" pisze, że „przeszłość była bezpłodną, teraźniejszość jest krwawą, a przyszłość niepewną". Na odwrót zaś car czuje się bardzo zadowolonym z działalności swego gabinetu i uważa ją za tak dobrą i w błogosławione skutki obfitą, że chce nawet, aby ten gabinet współdziałał dalej z nowo zebrać się mającą Dumą.

Z zaboru pruskiego.

(Ks. prałat Stychel. — Jego mowa w Sejmie. — Procesy księży i redaktorów. — Agitacya wyborcza. — Ruch wyborczy na Śląsku. — Serwilizm kardynała Koppa. — Z martyrologii polskiego ludu. — Wybór arcybiskupa.)

Wśród posłów polskich w Berlinie wysuwa się coraz bardziej na jedno z pierwszych miejsc poseł ks. prałat Stychel, proboszcz kościoła św. Maryi Magdaleny w Poznaniu. Zabiera on głos zwłaszcza w sprawach szkolnych i kościelnych i przy każdej takiej sposobności broni wymownie praw języka polskiego. Rzecznikiem spraw tych był dotychczas w sejmie pruskim głównie ks. poseł Jażdżewski, lecz jego sposób przemawiania w tej Izbie, zbyt lojalny, zbyt uniżony, coraz większe wywołuje niezadowolenie w społeczeństwie polskiem zaboru pruskiego. Zupełnie inną też metodą posługuje się ks. prał. Stychel. Nie używa zwrotów dyplomatycznych, nie apeluje do poczucia sprawiedliwości rządu, lecz bez obsłonek wykazuje i piętnuje jego perfidyę i brutalność.

Ostatnia zwłaszcza mowa tego posła, wypowiedziana w Sejmie pruskim przed tygodniem, zyskała poklask ogólny w kraju, a jak donosi „Dziennik Berl.", doborem argumentów i świeżym a jędrnym swym głosem, wywarła nawet wrażenie w kołach nam nieprzyjaznych. Mowca nie uniewinniał strajku szkolnego, jak to przed nim w parlamencie uczynił ks. Jażdżewski, lecz wykazywał, że ludność polska ma prawo stawić tego rodzaju opór pruskiemu systemu szkolnemu. „Uważacie dzieci polskie za moralnie niedojrzałe — wołał mowca z gryzącą ironia — gdy słuchają rodziców, gdy pragną modlić się w języku ojczystym, gdy kochają to, co każdemu człowiekowi jest święte i drogie, że moralnie dojrzałe uznajecie je zaś dopiero wtedy, gdy tem wszystkiem pogardzą, gdy staną się ślepymi niewolnikami waszej racyi stanu." A w końcu swej mowy oświadczył mowca dobitnie, że rząd pruski wydzierając Polakom ich prawa narodowe, dopuszcza się pospolitych zbrodni mordu i grabieży. Jeżeli zaś dla mordu i grabieży w zwyczajnem życiu każdy uczciwy człowiek okazuje pogardę, czyż te zbrodnie popełniane przez państwo na całym narodzie inaczej można oceniać? Naród polski — zakończył mowca — nie wątpi ani na chwilę, że w tej walce z brutalną siłą on jednak wkońcu odniesie zwycięstwo.

Jak wiadomo, ks. prałat Stychel kandyduje obecnie także do parlamentu niemieckiego. — I tam więc sprawy te w przyszłości w dobrych spoczywać będą rękach.

Zaznaczyć tu jeszcze wypada, że jako drugi mowca Koła w Sejmie miał w sprawie strajku szkolnego przemawiać poseł Leon Czarliński, lecz że większość antipolska przez uchwalenie zamknięcia dyskusyi, głosu go pozbawiła. Sesya sejmowa ze względu na wybory do parlamentu, odroczona została do pierwszych dni lutego, zatem wówczas dopiero posłowie polscy będą mogli znów zabrać głos w tej sprawie.

Rząd tymczasem wytęża wszelkie środki, aby strajk szkolny stłumić jak najrychlej. Przedewszystkiem stara się on zmusić do milczenia

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

MIMAR.

(92) (Ciąg dalszy.)

Kręcili się oni koło mnie, kręcili, nadskakiwali, zalecali, gdym wiła się jak robak nabity na szpilkę, aż przyszła chwila takiej desperacyi i...

No, sprzedałam się dla rodziny, sprzedałam dla ojca, sprzedałam dla idei!...

— Jakto wyszłaś pani za mąż?

— Tak, pani, tak, wyszłam za mąż za tego głupiego, nieokrzesanego, umiejącego ledwo czytać i pisać Mośka Ramasznika.

— Tak, głowę i piersi rozpierały mi takie wielkie myśli, takie podniosłe uczucia!...

Widziałam już teraz całą niedolę, wszystkie nieszczęścia mego ludu, ujrzałam całą potworną moc zabobonu i ciemnoty, ze wszystkich stron posłyszałam jeden wielki przeciągły jęk bólu nigdy nie gojących się ran i pomyślałam sobie, że jedno takie marne, krótkie życie, jak moje, to wcale nie wielka cena i... i sprzedałam to życie!

Ach! jakiż to był błąd, jaki wielki, ciężki błąd!... Ach jakżeż srogo za to odpokutowałam!...

Ojca uwolniono.

Zapłaciliśmy świadków, przekupiliśmy sędziów, pofałszowaliśmy dokumenty i ten starzec ze starganemi siłami, siwy, zgarbiony przedwcześnie, zły, nielitościwy siadł mi teraz na karku i mścił się na mnie za lata upokorzenia, nędzy, upadku!...

Brr!... Własny ojciec stał się dla mnie biczem bożym za niepopełnione grzechy! Za jego namową opadła mnie cała czereda tej zidyociałej czerni, w imię której rzuciłam rękawicę całemu światu i za dobro, które chciałam kupić ceną własnej krwi, zapłacono mi błotem, ciskanem prosto w twarz.

Brakło mi sił; nie mogłam rozdmuchać iskry, tlącej się ukradkowo pod grubym pokładem mroków i samą mnie począł zalewać cień. Po kilku latach strasznej walki, zabłysło mi na moment słońce. Moja bogata ciotka umarła, zapisując parę tysięcy rubli i mnie. Ha, ha, ha!... Użyłam tego zapisu godnie, godnie!... Ha, ha!... Rzuciłam moim prześladowcom w twarz pieniądze i uciekłam od nich... Uciekłam od ojca, od matki, od rodziny, od niego, mego męża i od... od dzieci!...

Aa!... Tak, ja mam dzieci... Ja miałam dzieci!... przecież byłam zamężną!...

Głowę mi ostrzygli krótko, przy skórze, perukę kazali nosić, musiałam chodzić do mykwy!...

Ale nie dzieci, nie dzieci!... Pani nie wiesz, co to znaczy, pani nie masz pojęcia!... Dwoje ich miałam; chłopczyka, będzie miał teraz dziesiąty rok i dziewczynkę, ośmioletnią już zapewne... Takie pyszne loczki kręciły się jej wokoło pucołowatego pyszczka, takie pulchne rączyny wyciągała do mnie, a jam od niej uciekała, uciekała, coraz dalej, dalej!...

Zamilkła na chwilę, oddychając ciężko, jakby zmęczona opowiadaniem, którego koniec wzbudzał w niej tylko słaby uśmiech politowania.

— Tak, gonili mnie po kraju, z miasta do miasta, nie gardząc środkami, próbując zmusić mnie do roli jucznego bydlęcia, gonili mnie, nie przebierając w środkach, co im zresztą przyszło łatwo, bo już tkwiłam w oczach tej wielkiej sieci, pani wie... Bywali u nas studenci, młodzi ludzie... Zajmowałam się tajnem nauczaniem...

Uciekłam za granicę i tam... poznałam Koszyckiego i... innych!...

Jest taka mała wieś pomiędzy Lucerną a Szwycem, nad brzegiem jeziora Czterech kantonów, Gersan się nazywa... Mały kościółek jest i taki miniaturowy ołtarzyk... Leżą tam prawia sami Cameneindy; Peter, Josef, Johan i tak dalej, bez wyjątku niemal, bo we wsi oprócz Cameneindów mieszka dwóch tylko, czy trzech Müllerów... Otóż w tym kościółku, koło tego miniaturowego cmentarza, ujrzałam po raz pierwszy promień nowej wiary!...

— Pani dla niego zmieniłaś religię?

— Dla kogo? — spytała zdumiona.

— Dla Koszyckiego...

— Nie, nie dla Koszyckiego, nie dla niego — zaoponowała gwałtownie. — Onby tego odemnie nie wymagał, onby nie mógł tego wymódz odemnie. Zmieniłam wyznanie, żeby raz podnieść się z tego błota, w które zaszłam nieuważnie, aby pozostać raz wreszcie swobodną, i aby módz żyć dla idei, dla mojej idei...

— A jakaż jest ta pani idea?

— Jaką jest ta moja idea? Wielka, tak wielka, jak jęk tego biednego mojego ludu, głośna, jak jego daremny krzyk, bolesna, jak jego łzy i straszna jak przekleństwo, które stary, siwy, dziad ojciec, rzuca na głowę depcącej wiarę Abrahama i Izaaka córki!... Ja jestem chrześcijanką, ale we mnie płynie żydowska krew, a serce... Tak, dopiero gdy pierwszy raz wymówiono nademną sakramentalne słowa: „W imię Ojca i Syna i Ducha, ja cię chrzszczę", dopiero wówczas poczułam jakie ja posiadam serce!

Pochyliła się nieco, zniżyła głos.

— Widzi pani, są takie nici, któremi matka i ojciec przyszywają serce dziecko do dna rodzinnego gniazda. Te nici są niewidzialne, delikatne, wątłe, słabe, zdaje się, że w każdej chwili porwać je można, jak wątłą pajęczynę, ale to tylko się zdaje, tylko się zdaje, bo dopiero, kiedy naprawdę ma nastąpić rozbrat z tym dnem, na którem słano nam pierze dla ochrony dziecięcych ideałów, dopiero wtedy czuje się to wyraźnie, iż niewidzialne pajęcze niteczki to grube liny, które raczej wyrwą krwawiące serce z naszej piersi, a nie pękną i poszarpać się nie dadzą.

— Widzi pani, ja to poczułam, gdy mi się wydawało, że już już wolna, jak ptak, wzbić się mogę wysoko, hen tam, pod niebiosa, gdzie nie dosłyszę tęsknych pieśni z naszych domów modlitewnych, gdzie ani płacz, ani jęk, ani skarga, ani przekleństwo nie dosięgną mnie nigdy, nigdy!... Tak, poczułam jak mocno przyszyto moje serce temi niewidzialnemi nićmi do taczki Izraela!...

— Pani! Niech pani nie zapomina, że ja jestem Żydówką!

— A Koszycki?

— Aha, prawda, jeszcze Koszycki, a lepiej nawet, teraz Koszycki! Otóż ja pani powiem tak: widziałaś pani kiedy ludzi, którzy idą daleko, idą szybko, idą do celu, idą na wyścigi...

— Piechurów sportsmenów?

— Tak, tak, sportsmenów. Dobrze pani mówisz, sportowców. Otóż, widzi pani, każdy z takich sportowców, biegnących na wyścigi do celu, aby nie paść wśród drogi bez tchu, bierze w usta gąbkę, nasyconą octem. To ułatwia oddychanie, trzyma człowieka na nogach...

Taką gąbką widzi pani jest dla mnie Koszycki. Ja muszę dobiedz do mety, muszę, muszę, muszę i dlatego żeby nie paść bez tchu w połowie drogi, dlatego, żeby gardło mi nie zaschło, nie zwalił z nóg brak powietrza, ja mam taką gąbkę!...

Porywał ją jeden z tych histerycznych ataków śmiechu, który wstrząsa ludźmi tak dobrze, jak gwałtowny spazmatyczny płacz. Śmiała się długo już bez dźwięku jednem tylko drganiem ramion, jednem żęrzeniem powietrza w gardle.

— Pani tego nie pojmujesz wcale, pani jesteś młoda, bardzo młoda i w życiu pani nie ma jeszcze takich szram, które lekarze zszyją grubą nitką i po których do grobu zostaje namacalny szew!...

Wanda rzeczywiście nie mogła tego rozumieć; w jej życiu nie było takich szram. Gdy już zcichł ten bezdźwięczny śmiech Pilawerówny, gdy już ona sama znikła z tego kącika poza lampą, przed oczami oszołomionej dziwną opowieścią dziewczyny stanął w całej swej potwornej postaci ten ciemny, niepojęty sfinks dawno trapiących ją zagadek.

Idee, wysnute z serdecznych bolów i trosk, nici niewidzialne, pajęcze, któremi serca przyszywano do ognisk rodzinnych, cudze cierpienia i łzy, ciemnota i ten Koszycki, taka gąbka nasycona octem, którą się trzymu w ustach, aby nie paść wśród drogi!...

Zasypiała już, kiedy gdzieś na dnie znękanej duszy posłyszała silny, stanowczy głos protestu, który wzmagał się i rósł.

Nie, nie, nie! To nie idee, to nie nici, to nie łzy, nie ciemnota i nie ten Koszycki i nie ta głupia, banalna gąbka, to szał, to jakiś dziwny taniec świętego Wita, który chwytał ich wszystkich i kręcił w takie błędne kółko, bez końca i początku, bez rezultatu i celu, bez sensu, bez najmniejszej przyczyny, bo tu wszystko zlewało się w jeden taki chaos, w którym przyczyna była celem, a cel przyczyną. (C. d. n.)

polską prasę i polskie duchowieństwo. Za artykuły o strajku skazani znów zostali: redaktor „Przyjaciela ludu“, p. Majerski na 570 marek grzywny, a redaktor „Postępu“, pan Trocha, na 350 marek. Wraz z kosztami kary te wyniosą przeszło 1000 marek. A procesów takich jeszcze przeszło 100 wisi nad głowami polskich redakcyj. Ludowe pisma polskie w zaborze pruskim, z powodu niesłychanej swej taniości wogóle mają do walczenia z trudnościami materyalnemi, dla wielu z nich więc te grzywny, które razem wyniosą kilkadziesiąt tysiecy marek, będą ciosem bardzo dotkliwym, nie licząc już ubytku sił redakcyjnych, przez skazanie całego szeregu redaktorów i współpracowników na więzienie. Tak samo ostro zabrał się rząd do księży polskich. Na razie już około 100 z nich pociągnięto do odpowiedzialności za mowy lub innego rodzaju działalność w sprawie strajku. Mimo to, jak donoszą dzienniki poznańskie, opór dziatwy i ludności nie słabnie dotychczas.

Na razie atoli wszystkie te kwestye schodzą tam na drugi plan wobec walki wyborczej. Agitacya rozwinęła się już w całej pełni.

Dowód wielkiej karności narodowej dał dotychczasowy poseł okręgu kujawskiego, dr Krzymiński. Jakkolwiek bowiem centralna władza wyborcza, wbrew życzeniom większości jego wyborców odsunęła go od ponownej kandydatury, wzywa on ich w osobnej odezwie, ażeby dla dobra sprawy poddali się tej decyzyi i głosowali solidarnie na postawionego w jego miejsce kandydata. Inni kandydaci już objeżdżają swoje okręgi i przemawiają na zgromadzeniach wyborczych. W Katowicach, na Śląsku przedstawił się swoim wyborcom kandydat okręgu pszczyńsko-rybnickiego, ks. Skowroński. Obrał on sobie za motto słowa Mickiewicza, że księża powinni iść z ludem i dzielić wszelkie jego losy. Bezpośrednio potem odbyło się tam drugie zgromadzenie, na którem przemawiał poseł Korfanty. Jak donoszą dzienniki, usposobienie wyborców polskich na Śląsku jest bardzo podniosłe, zapał wśród nich do walki ogromny.

Pisma śląskie stwierdzają dzisiaj, że ks. Kapicę zmusił do zrezygnowania z polskiej kandydatury nie ks. Kopp, lecz kolator jego parafii, książę pszczyński, czyli książę Pless. Gdy bowiem przed kilku laty ks. Kapica starał się o prezentę na owo probostwo, podpisać musiał zobowiązanie, że nie będzie brał udziału w „wielkopolskiej agitacyi“. Na to zobowiązanie książę Pless odwołał się teraz. Tak krępuje się tam prawa obywatelskie księży wogóle. Podobny wypadek zdarzył się także w Warmii. Tam ze strony polskiej postawiono kandydaturę ks. Barczewskiego. I on zniej zrezygnował, a w dotyczącej odezwie oświadcza, że czyni to pod naciskiem żądania całego duchowieństwa tamtejszego i gróźb odebrania mu probostwa. Ks. Kopp do tej chwili zachowuje się biernie w kwestyi wyborczej. Oby tylko w ostatniej chwili nie zgotował ludności polskiej jakiej przykrej niespodzianki. Jakim duchem owiany jest ten purpurat rzymski, dowodzi jego mowa dziękczynna, wypowiedziana na uroczystości jubileuszowej. Oświadczył on w niej, że „duch pruskiego rządu jest duchem bezwzględnej sprawiedliwości i równego traktowania wszystkich obywateli“.

Wracając do strajku szkolnego przytoczyć tu jeszcze wypada kilka przykładów, jakiemi to środkami rząd stara się złamać opór ludu. Otoż nauczycielom polecono, aby wypytywali się dzieci, gdzie pracują ich rodzice, i by w razie, jeżeli ojcowie opornych dzieci zajęci są w przedsiębiorstwach lub urzędach państwowych, zaraz donieśli o tem dotyczącej władzy. Po takiej denuncyacyi następuje natychmiastowe wydalenie takich ojców z pracy. Setki biednych robotników polskich straciło w ten sposób zarobek, lecz sępy pruskie i dla biedniejszych jeszcze nie znają litości. Między innemi zawleczono przed sąd biedną wdowę za to, że nie mogła zapłacić kary za nieposyłanie swoich dzieci na areszt szkolny. Przed sądem okazało się, że wdowie tej odebrano tytułem kary płaconą jej małą rentę i że ona wobec tego nie ma nawet chleba dla dzieci. Sędzia w tym wypadku uwolnił ją od zapłacenia kary, lecz renty jej nie przywrócono.

W sprawie wyboru kandydatów na stolicę arcybiskupią w Poznaniu, pisma poznańskie nie wymieniają żadnych nazwisk. Zdaje się też, że dotyczące wieści, rozpowszechniane przez biura telegraficzne — a wymieniające księży biskupa Likowskiego, kanoników Kloskego i Jedzinka, przyjąć należy z pewną rezerwą. Kloske i Jedzink są Niemcami, narzuconymi kapitułom tamtejszym przez rząd; wątpić też należy, czy Rzym zgodzi się na mianowanie jednego z nich na następcę ks. Stablewskiego.

Conan Doyle jako Sherlock Holmes.

Conan Doyle, znany w całym świecie autor powieści kryminalnych, w których jako bohater występuje genialny detektyw Sherlock Holmes, kolega francuskiego Lecoqua, obecnie sam poszedł śladami swego fikcyjnego bohatera, ażeby wykryć, że młody adwokat George Edalji został w r. 1903 niesłusznie skazany na 7 lat więzienia. Conan Doyle zebrał wszystkie szczegóły tej sprawy i obecnie ogłosił w dziennikach angielskich dwa długie artykuły w obronie człowieka, zdaniem jego, tak strasznie pokrzywdzonego przez sądy angielskie.

To, co Conan Doyle opowiada w swoich artykułach, brzmi rzeczywiście jak powieść sensacyjna, tylko wątpliwą jest rzeczą, czy zostanie wykryty rzeczywisty przestępca. Występek, o który adwokat Edalji został obwiniony, polegał na tem, że w nocy z dnia 17 na 18 września 1903 r. obwiniony miał na pastwisku rozpłatać brzuch kucykowi (pony), należącemu do kopalni węgla Wyrley. Równocześnie został Edalji obwiniony o to, że był przywódcą bandy, która w poprzednich miesiącach i później rozcinała nożami brzuchy koniom, krowom i owcom. Dnia 18 sierpnia 1903 r. został Edalji uwięziony, ale dnia 21 września 1903, tudzież d. 4 lutego i 24 marca 1904 zostały popełnione podobne występki, a górnik Farrington, znany opój i brutal, został za te czyny zasądzony na 3 lata więzienia. Nikomu wówczas nie przyszło na myśl, że może być związek między przypisanemi Edaljemu występkami, a osobą Farringtona, zwłaszcza że po uwięzieniu Farringtona ustały w zupełności podobne wypadki.

Jerzy Edalji jest synem wikarego z Great Wyrley koło Walsall w Staffordshire. Wikary Edalji est Parsem i z powodu swojego pochodzenia narażony był na rozmaite uwagi przesądnych ludzi. — Podczas trzydziestoletniej działalności swojej jako wikary, a później proboszcz wzorowem zachowaniem się rozprószył po części owe przesądy i uprzedzenia. Jerzy, najstarszy jego syn, urodzony w r. 1876, był jeszcze chłopcem dwunastoletnim, gdy rodzice jego zaczęli otrzymywać listy z pogróżkami i rozmaite odezwy, a na płocie i drzwiach probostwa nieznana ręka umieszczała napisy, wyszydzające rodzinę Edaljich. Podejrzenie padło na Elżbietę Forster, która służyła na probostwie. Podczas rozprawy sądowej obrońca jej twiedził, że było to żakostwo osoby niewykształconej, a sąd nie skazał jej, lecz tylko zażądał od niej przyrzeczenia, że na przyszłość nie będzie dopuszczać się podobnych rzeczy.

W latach 1892 aż do 1895 ks. Edalji znowu otrzymywał listy z pogróżkami, w których Elżbieta Forster była przedstawioną jako osoba niewinna, zaś rodzinę Edaljich zasypywał autor nieznany najpospolitszemi obelgami i dzikiemi groźbami, Conan Doyle czytał te wszystkie listy i sądzi, że pisała je osoba obłąkana. Mimo wszelkich usiłowań rodziny Edaljich, a nawet policyi, autora listów owych nie odkryto. Równocześnie atoli policya miejscowa otrzymywała równie listy bezimienne, które rzucały podejrzenie na Jerzego, a szef policyi niestety podejrzenie to podzielał. A gdy policya znalazła się później na fałszywym tropie, nic dziwnego, że ofiarą padł człowiek niewinny. Conan Doyle wypowiada przypuszczenie, że kilku członków policyi było poprostu w zmowie z Elżbietą Forster.

Z końcem roku 1895 ustały nagle owe listy i rodzina Edaljich miała spokój aż do r. 1903, poczem znowu rozpoczęły się kroki nieprzyjacielskie. W międzyczasie Jerzy dojeżdżał z domu rodzicielskiego do pobliskiego Birminghamu, gdzie uczęszczał na wydział prawny. W r. 1902 otworzył kancelaryę adwokacką w Birminghamie, ale mieszkał i nadal w Great Wyrley u rodziców. Doyle przedstawia Jerzego Edalji jako człowieka wzorowego. Nie pali i nie pije, obowiązki swoje wypełnia sumiennie i z ogromną pilnością. Doyle podkreśla, że Jerzy Edalji ma wzrok ogromnie krótki, co jest wprost niezwyciężoną przeszkodą do popełnienia takiego przestępstwa, jak rozcinanie brzuchów bydła nocną porą na pastwisku. Owę drogę na pastwisko Doyle naumyślnie badał we dnie i nie może pojąć, jak Edalji ze swoją prawie ślepotą mógł w nocy przejść przez nasypy kolejowe, rowy i płoty z drutem kolczastym.

Otóż w r. 1902 rozpoczęły się znowu listy anonimowe, a równocześnie i kaleczenie bydła w sposób wymieniony. Policya otrzymała list, którego autor, chłopak Greatorex, obwiniał siebie i Jerzego Edaljiego o kaleczenie bydła. Ale w śledztwie Greatorex zaprzeczył stanowczo, jakoby ten list pisał, a policya wobec tego przyszła do przekonania, że list ów napisał sam Edalji, a siebie obwinił właśnie w tym celu, ażeby odwrócić od swej osoby podejrzenie. Policya wysłała 20 tajnych agentów, ażeby w nocy czuwali nad probostwem i najbliższą okolicą.

Wieczorem 17 sierpnia 1903 r. Edalj przybył z Birminghamu o godzinie $^1/_2$7 do domu rodzicielskiego. Zajął się pracą, zaś o godzinie $^1/_2$9 poszedł do szewca Handza w Wyrley. Widziały go rozmaite osoby idącego tam i napowrót. O godz. pół do 10 był znowu w domu i po spożyciu kolacyi udał się na spoczynek w jednym pokoju z ojcem. Detektywi przez całą noc czuwali nad probostwem i widzieli, że nikt z domu nie wychodził. Nazajutrz rano znaleziono na pastwisku kuca z rozpłatanym brzuchem, a weterynarz odrzekł, że rana była świeża.

Policya uwięziła Edaljego, jako sprawcę tego czynu. Oparła się na takich poszlakach, jak ta okoliczność, że podczas rewizyi w probostwie znalazła brzytwę proboszcza ze śladami krwi, które później okazały się rdzą, dalej wilgotny surdut Jerzego równie z dwoma plamami krwi. Na surducie owym znalazł później weterynarz końskie włosy, ale Doyle stwierdził, że surdut ów złożony był w policyi razem z kawałkiem skóry zabitego kuca. Wreszcie miał Jerzy owego dnia na nogach buty z wykręconymi obcasami, a policya twierdzi, że ślady w ziemi pochodziły od tego obuwia.

Conan Doyle skonstatował następnie wywody: Jerzy Edalji o pół do 9 wyszedł z domu, a wrócił o godzinie pół do 10, poczem, wedle świadectwa detektywów, nie wydalał się z domu. Od godz. pół do 10 ma tedy Jerzy udowodnione „alibi“. Występek, za który został skazany, mógł popełnić tylko między godziną pół do 9 a godziną pół do 10, to jest gdy szedł do szewca. Ale pastwisko oddalone jest od Wyrley o kilometr drogi, więc taki krótkowidz, jak Jerzy Edalji, nie mógł odwiedzić szewca, a potem udać się na pastwisko i rozpłatać brzuch koniowi nocną porą. Na to nie wystarczała stanowczo godzina czasu. Zresztą rana konia była świeża, a więc zadana w czasie, gdy Edalji był już w domu. A ponieważ po północy padał ulewny deszcz, więc surdut, którego Jerzy już nie nosił, powinien być nie wilgotny, ale przemoczony. A ślady w ziemi mogły być zrobione dopiero po północy w rozmiękczonej ziemi, gdy obwiniony spał już w domu.

Jerzy Edalji został uznany za winnego przez sąd przysięgłych, a trybunał skazał go na 7 lat więzienia. Ponieważ w Anglii niema odwołania od orzeczenia sędziów przysięgłych, więc skazany musiał zaraz powędrować do więzienia. Doyle między wierszami daje do poznania, że policya sfabrykowała materyał dowodowy. Wierząc w niewinność Eda jego oświadczył, że nie spocznie dotąd, dopóki nie wykaże błędu sędziów i nie uwolni z więzienia ofiary strasznej pomyłki. Doyle kończy swoje artykuły odwołaniem się do ludu angielskiego. Jak widzimy, Conan Doyle wystąpił w roli swego bohatera, Sherlocka Holmesa. A jeżeli sprawa jest słuszną życzyć mu należy powodzenia.

Kronika.

Kraków, 17 stycznia.

W rocznicę powstania styczniowego. Staraniem Koła IV akademickiego T. S. L. i Koła VI im. Juliusza Słowackiego T. S. L. w Krakowie odbędzie się przedstawienie w teatrze miejskim dnia 22 bm. Na program złożą się: 1) „Warszawianka“ przez St. Wyspiańskiego; 2) „Dzika różyczka“ przez J. Blizińskiego; 3) „Ksiądz Marek“ (akt II) przez J. Słowackiego. Piękny program i poparcia godny cel przedstawienia (dochód czysty przeznaczają Koła na zakładanie czytelń ludowych T. S. L.) niezawodnie zachęcą publiczność do zapełnienia sali. Bilety zawczasu nabywać można w handlu F. Grigara (Rynek główny A-B), w księgarni ludowej K. Wojnara (Szewska 13), w wypożyczalni T. S. L. (Floryańska 15), oraz w zarządach obu Kół T. S. L.

Okręgowy urząd pośrednictwa pracy. Wczoraj odbyło się w gmachu magistratu krakowskiego posiedzenie zjazdu delegatów okręgowego biura pośrednictwa pracy pod przewodnictwem prezydenta miasta, dra J. Leo. Na posiedzeniu tem przyjęto przedłożony przez naczelnika biura, dra Kumanieckiego, budżet tej instytucyi na rok 1907, oraz regulamin porządku domowego biura, z poprawkami wydziału zawiadowczego. — Uroczyste otwarcie tej nowej instytucyi miejskiej odbędzie się w niedzielę dnia 20 b. m. przed południem.

Rekonstrukcya dachów Sukiennic. Wczoraj obradowała sekcya I (ekonomiczna) Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Beringera. Na posiedzeniu uchwalono, w myśl wniosków magistratu, wykonać nowe pokrycie cynkowe na dachach i tarasach Sukiennic. Ponieważ jednak tego rodzaju pokrycie cynkowe będzie tylko prowizoryczne, przeto sekcya poleciła magistratowi wypracować projekt zmiany wiązania dachowego, rekonstrukcyi ślimaków, rur spustowych i fasady od ulicy Siennej, oraz poleciła obliczyć koszta tych rekonstrukcyj. Również ma być wniesiona petycya do rządu i kraju, z prośbą o przyczynienie się do ponoszenia kosztów definitywnej rekonstrukcyi dachów i potrzebnych przekształceń, w wysokości $^1/_3$ części wydatków.

Do nadzoru zaś nad robotami pokrycia cynkowego wydelegowała sekcya komisyę, złożoną z wiceprezydenta m. Saarego oraz radców Beringera, Markusa i Turskiego.

Zdrowotność miasta Krakowa. Odnośnie do notatki w kronice porannego wydania „Czasu“ z d. 15 bm. proszę uprzejmie o umieszczenie następującego faktycznego stanu rzeczy:

Według wykazów wiedeńskiej centralnej komisyi statystycznej, na które się krakowski „Przegląd Lekarski“ w nr. 2 br. powołuje, wynosiła śmiertelność w okresie czasu od 1 stycznia do końca listopada 1906 w Wiedniu 16·7, w Krakowie 17·2, we Lwowie 19·6 na 1000 mieszkańców, a nie, jak to mylnie „Przegląd Lekarski“ podaje w Wiedniu 17·0, w Krakowie 27·3, we Lwowie 22·1. — „Przegląd Lekarski“ zaczerpnął widocznie te cyfry, błędnie pojmując zestawienie statystyki miejscowej śmiertelności, z rubryki 13 wspomnianych wykazów, obejmującej procent ogółem zmarłych — miejscowych i obcych.

Przez „zmarłych obcych“ rozumie się tych, którzy w miejscowości, gdzie ich śmierć spotkała, nie zachorowali, lecz jako już chorzy na leczenie do miejscowych szpitali przybyli i tam zmarli. Tych zmarłych, których ilość w Krakowie w samym szpitalu św. Łazarza rocznie około 1000 wynosi, do statystyki miejscowej śmiertelności wliczać nie można, i z tego też powodu istnieje w wykazach wiedeńskiej centralnej komisyi statystycznej rubryka 17, obejmująca śmiertelność miejscową, z której to rubryki cyfry przezemnie podane pochodzą.

Z powyższego przedstawienia sprawy wynika, że twierdzenie „Przeglądu Lekarskiego“, jakoby stosunki zdrowotne w Krakowie w świetle cyfr wyglądały niepomyślnie, jest z gruntu fałszywe, że natomiast te stosunki są w Krakowie bardzo pomyślne i dorównują stosunkom bogatego miasta Wiednia.

Kraków, 17 stycznia 1907.

Z wysokim szacunkiem Dr Aleksander Wilkosz, fizyk miasta Krakowa.

Towarzystwo zreformowanej szkoły średniej w Krakowie poszukuje w zdrowej okolicy i w bliskości Krakowa kilkadziesiąt morgów gruntu z lasem, celem wybudowania zakładu wychowawczego. Zgłoszenia należy nadsyłać na ręce dra Tadeusza Starzewskiego, notaryusza w Podgórzu. Pośrednictwo wykluczone.

W Kole artystyczno-literackiem w Krakowie dokonano wczoraj wyborów. Prezesem wybrano dra Augusta Sokołowskiego, wiceprezesami prof. Kazimierza Morawskiego i prof. Teodora Axentowicza. Członkami wydziału zostali wybrani: dr Antoni Beaupré, Ludomir Benedyktowicz, prof. Franciszek Bylicki, Hugo Flechner, Ferdynand Hoesick, dr Faustyn Jakubowski, prof. dr Kazimierz Kostanecki, dr Karol Łepkowski, prof. Mikołaj Mazanowski, Władysław Prokesch, Konrad Rakowski, dr Kazimierz Smolarski, prof. dr Maurycy Straszewski, prof. August Teodorowicz, radca Gustaw Ujejski i dyrektor Józef Winkowski.

Przeciw samowolnemu wystawianiu sztuki. P. Gabryela Zapolska-Janowska prosi nas o podanie do wiadomości publicznej, że samowolne wystawianie sztuki p. t. „Moralność pani Dulskiej“ ścigane będzie, jako naruszenie prawa autorskiego, w drodze cywilnej i karnej i że umocowanym do udzielania odnośnych upoważnień i zawierania umów jest dr Stanisław Feuerstein, adwokat we Lwowie (ul. Akademicka 16).

„Figliki“. Komunikują nam: Dyrekcya teatru „pod Marchołtem“ zachęcona powodzeniem, jakiego „Figliki“ doznały w sobotę w Tarnowie, aranżuje obecnie wielkie, sześciotygodniowe tournée, które obejmie między innemi wybitniejsze miasta galicyjskie. Program tych przedstawień będzie się składał z utworów, które już w Krakowie zostały wyróżnione tak przez publiczność, jak i prasę. A więc w pierwszym rzędzie figurować będą na afiszu nazwiska Nowaczyńskiego, Adamowicza, Szylera, Wedekinda, Czechowa, Courtelina i innych. „Figliki“ powrócą do normalnej pracy w Krakowie dopiero w początkach marca.

Z teatru ludowego komunikują nam: Dyrekcya, czyniąc zadość licznym życzeniom listownym, jakie w ostatnich czasach otrzymywała z propozycyą, by teatr ludowy dawał co pewien czas przedstawienia w Wieliczce, wyznaczyła na ten cel sobotę d. 19 b. m. i wyjeżdża tam na jedno przedstawienie z doskonałym wodewilem Domnika p. t. „Na Grzegórzkach“. W wycieczce weźmie udział całe towarzystwo z dyrektorem Frączkowskim na czele. — Najbliższą premierą, którą teatr ludowy wystawi na prowincyi, będzie „Sherlock Holmes“. Pierwsze przedstawienia odbędą się w przyszłym tygodniu, w Tarnowie i Rzeszowie.

Wezwanie do popisowych. Magistrat miasta Krakowa ogłasza, że wykaz popisowych, urodzonych w latach 1886, 1885 i 1884 do poboru wojskowego w roku 1907 obowiązanych, do gminy miasta Krakowa przynależnych, będzie można przejrzeć w Wydziale V Magistratu w godzinach urzędowych od 11-tej do 2-giej z południa, z wyjątkiem niedzieli, począwszy od dnia 16-stycznia do 24-go stycznia 1907 r.

Zmiana opłat na cmentarzu miejskim. Na wczoraj odbytem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej polecono magistratowi, by przedłożył sekcyi zestawienie opłat dotychczasowych na cmentarzu miejskim — z opłatami we Lwowie i Przemyślu. Po otrzymaniu takiego zestawienia na jednem z następnych posiedzeń poweźmie dopiero sekcya ekonomiczna w sprawie zmiany opłat na cmentarzu odpowiednie uchwały.

Przekopanie grobów. Magistrat krakowski ogłasza obwieszczeniami po rogach ulic spis tych grobów na cmentarzu krakowskim, które ze względu na regulacye kwater (V i XVI) zostaną przekopane. Magistrat wzywa strony interesowane, któreby zamierzały wydobyć szczątki zmarłych i na inne stałe miejsce je przenieść, aby do dni 14 wniosły do magistratu ostemplowane podanie o zakupno gruntu na groby stałe i ekshumacyę zwłok.

Śmiertelne wypadki na klinice. Jak się dowiadujemy, krakowski sąd karny, przekazał sprawę wstrzykiwań preparatów rtęciowych na klinice prof. Reissa, do fachowego orzeczenia wydziałowi lekarskiemu uniwersytetu lwowskiego. Od orzeczenia lwowskiego fakultetu medycznego, zależeć będzie dalsze stadyum tej sprawy, czy sprawa zostanie umorzona, czy też podjęte zostaną dalsze dochodzenia karne, przeciw winnym śmierci czterech pacyentów.

Niewierny narzeczony. Wczoraj po południu zgłosiła się do policyi niejaka Agnieszka D. z doniesieniem na swego narzeczonego Piotra Winiarza, stangreta, obecnie bez zajęcia, który pod pozorem żeniaczki wyłudził od niej 120 koron i z tą kwotą uciekł. Wysłał on swą narzeczoną do kancelaryi parafialnej, aby wystarała się tam o swą metrykę chrztu, a sam zażądał od niej na załatwienie wydatków przedślubnych większej kwoty. Służąca z wielką gotowością wręczyła mu całą gotówkę, jaką miała, t. j. 120 koron, a dając mu najwyższy dowód swego zaufania, oddała w jego ręce nawet książeczkę Kasy oszczędności z kwotą 1121 koron, które to pieniądze zebrała przez długie lata pracy i oszczędności. Winiarz z pieniądzmi znikł, ale był na tyle uczciwy, że przynajmniej książeczkę wkładkową pozostawił służącej u stróżki. Policya rozpoczęła natychmiast poszukiwania za niewiernym narzeczonym, dotąd bez skutku.

Kradzież w kantynie. W nocy z 3 na 4 stycznia włamał się nieznany sprawca do kantyny koszar obrony krajowej na Krowodrzy, skąd skradł gotówką przeszło 200 koron, oprócz tego zaś wiele towarów, jak wódek, czekolady, wędlin, sardynek, tytoniu i t. p. Policya po kilku dniach wyśledziła sprawcę tego śmiałego włamania, w osobie 20-letniego praktykanta piekarskiego, Jana Idzika z Nowej Wsi. Chłopak ten zaraz po dokonaniu kradzieży wrócił do pracowni, gdzie był zajęty, i hojnie ugaszczał swych towarzyszy pracy, racząc ich wódką, delikatesami i tytoniem. Pieniądze, które skradł z rozbitych przez siebie w kantynie szuflad, przetrwonił. Idzika, po przeprowadzonem z nim śledztwie policyjnem, odstawiono do sądu karnego.

Z kroniki policyjnej. Za szereg kradzieży z włamaniem do szpiżarek w korytarzach różnych domów, przeważnie na Kazimierzu, aresztowała policya 20-letniego chłopaka, Józefa Stornowskiego z Grzegórzek. Stornowski z nadzwyczajną śmiałością rozbijał szpiżarki, a skradzione przedmioty, przeważnie wiktuały sprzedawał lub przejadał z podobnymi sobie towarzyszami.

Uczynny pośrednik. Przed trybunałem karnym w Krakowie stawał dzisiaj oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia 27-letni Abraham Halbseid z Pragi pod Warszawą. Dnia 6 grudnia z. r. jechał niejaki Abusch Fidelman z Krakowa przez Trzebinię do Ameryki. Na dworcu w Krakowie przyłączył się do niego Abraham Halbseid i dowiedziawszy się od Fidelmanna że ten ma 100 rubli przy sobie, radził mu, by pieniądze rosyjskie zamienił na pruskie — przyczem ofiarował mu się pośredniczyć w tej czynności. Łatwowierny Fidelman wręczył mu 100 rubli, z któremi Halbseid zniknął. Wyśledzony jednak przez policyę, Halbseid został aresztowany, a dzisiaj stanął przed trybunałem karnym, któremu przewodniczył radca Raczyński. Po przeprowadzonej rozprawie, Halbseid skazany został na 4 miesiące więzienia i po odcierpieniu kary na wydalenie z granic monarchii. Skazany wyrok przyjął.

Skradzione sukno. W dniu 22 listopada 1906 skradziono z przed magazynu kolei północnej w Krakowie, zwój sukna, wagi 12 klg., wartości około 100 kor. Policya wyśledziła jako sprawcę tej kradzieży, znanego złodzieja Jakóba Salę, który sukno to zaraz sprzedał dwom izraelitom: Josefowi Bartfeldowi i Leonowi Kornowi. Dzisiaj, zarówno Sala, który się przyznał do kradzieży, jak Bartfeld i Korn, którzy się zapierali, jakoby wiedzieli o pochodzeniu sukna, stanęli oskarżeni przed sądem i, po rozprawie, skazani zostali: Sala na 7 miesięcy więzienia, Bartfeld i Korn na 6 tygodni.

Niespodzianka w Nowej Wsi Narodowej. Od dłuższego już czasu nie oświetlano zupełnie tego przedmieścia przyszłego „wielkiego Krakowa“. Widocznie zarząd gminy nowowiejskiej pragnął za pomocą gwałtownej oszczędności móc wykazać jaknajwiększy majątek, gdy do Krakowa zostanie przyłączony. Oszczędzano więc przedewszystkiem na oświetleniu i biedni mieszkańcy Nowej Wsi Narodowej brnęli po olbrzymich błotach na oślep, nie mogąc nawet wybrać sobie, którą bajorę należałoby im ominąć. Ogromna też była niespodzianka, gdy wczoraj wieczorem zaświecono w dosyć zresztą wielkich odstępach ustawione latarnie nowowiejskie. Powstała ogólna radość. — Widocznie ludziom tak mało potrzeba do szczęścia.

Z podgórskiej kroniki policyjnej. Na wczorajszym jarmarku aresztowano niejakiego Józefa Załęgę, 14 lat liczącego z Przegorzał, za kradzież kilku par butów. Aresztowany kręcił się podczas targu ze swą matką, która razem z synem popełniła tę kradzież. Gdy ją jeden z poszkodowanych zaczął gonić, porzuciwszy skradzione obuwie, uciekła. Przytrzymano tylko jej syna.

Za obrazę religii aresztowano wczoraj wieczorem niejakiego Franciszka Dulskiego, 57 lat liczącego, szewca z Dobczyc; przy aresztowaniu go wywołał Dulski wielką awanturę.

Z kraju.

Sztuki dla teatrów włościańskich. Wydział krajowy postanowił przedstawić Sejmowi wniosek o wstawienie do budżetu krajowego 500 koron na nagrodę konkursową dla sztuki, odpowiedniej dla teatrów amatorskich włościańskich, a zarazem dopuścić do współubiegania się w rozpisanym już konkursie dramatycznym także utwory sceniczne, przeznaczone wyłącznie dla teatrów amatorsko-włościańskich. Gdyby na tym konkursie żaden z utworów nie został uznany za odpowiedni, rozpisany zostanie ponowny konkurs wyłącznie już na utwory sceniczne dla teatrów włościańskich.

Z ruchu nauczycielskiego. Piszą nam z Dobromila: Nauczycielstwo powiatu dobromilskiego urządza 1 lutego o godz. 11 przed południem wiec w sali obrad Rady powiatowej, na który zaprasza wszystkie osoby nauczycielstwu przychylne. Na porządku dziennym: Sprawa regulacyi płac i zaopatrzenie wdów i sierot po nauczycielach.

Piszą nam z Padwi Narodowej: Dnia 13 b. m. odbyło się u nas zgromadzenie „Ogniska“ nauczycielskiego, celem wyboru zarządu, do którego weszli pp.: P. Rec, kier. szkoły w Padwi, jako przewodniczący; Jan Misiaszek (zast. przewodn.), J. Jarmuła (sekretarz), M. Piskor (skarbnik), J. Batko i J. Kalita; do komisyi kontrolującej: G. Gołębiowska i J. Stefan. Uchwalono wziąć gremialny udział w wiecu powiatowym w Tarnobrzegu dnia 2 lutego b. r. i w wiecu krajowym we Lwowie. Zebrane nauczycielstwo wyraziło sympatyę i uznanie dzieciom i rodzicom Polakom w W. Ks. Poznańskiem którzy walczą o język i prawa narodowe.

Bochnia, 15 stycznia. Przed dwoma niespełna miesiącami donieśliśmy w „Nowej Reformie“, że niebawem zostanie Bochnia połączoną z Krakowem linią telefoniczną. To „niebawem“ zaczyna się jednak przedłużać w nieskończoność, dzięki, niestety „pośpiechowi“ naszych, krajowych władz. Pomimo bowiem, że ministerstwo handlu dawno już zezwoliło na budowę powyższej linii telefonicznej, i pomimo, że abonenci miejscowi złożyli zażądane od nich należytości budowlane, od czego dyrekcya poczt czyniła zależnem rozpoczęcie budowy, sprawa ugrzęzła w biurku referenta w dyrekcyi pocztowej i niewiadomo, kiedy ujrzy znowu światło dzienne. Ponieważ rozpoczęciu budowy nic nie stoi na przeszkodzie, a co więcej, jak nam wiadomo, potrzebne materyały i przyrządy spoczywają bezużytecznie w magazynach kolejowych w Bochni, opieszałość dyrekcyi poczt wywołała słuszne skargi tutejszych kupców i przemysłowców, którzy nie na to czynili zabiegi i ponosili koszta, aby obecnie czekać na zmiłowanie szanownej dyrekcyi. Chodzi tylko o proste polecenie wydelegowanemu już do Bochni inżynierowi dyrekcyi, że budowa może być rozpoczętą; na polecenie to jednak nie może zdobyć się dyrekcya, przyprowadzając do rozpaczy inżyniera, znudzonego bezczynnością. Czyżby dyrekcya poczt koniecznie chciała naśladować energię krakowskiej dyrekcyi kolejowej, która mimo ciągłych zapewnień, że... już się robi, nie chce odważyć się na zburzenie starej rudery, zwanej dworcem kolejowym i postawienie nowego dworca. rł.

Tarnów, 16 stycznia. Dzisiaj odbył się pogrzeb radcy sąd. Sozańskiego, wśród licznego udziału publiczności, zwłaszcza ze sfer urzędniczych. Idąc w orszaku pogrzebowym błotnistą drogą, wśród dojmującego deszczu, mimowoli zadawano sobie pytanie, dlaczego człowiek jeszcze w pełni sił, liczący lat 55, opuścił ten świat? Udar sercowy?! Prawda! na chorobę sercową niema ratunku, lecz można chorobę odwlec, a nawet usunąć w odpowiednich warunkach. Zmarły radca należał do kategoryi urzędników, których się nazywa w urzędowem narzeczu wołami roboczymi. Pracował od rana do nocy, a ponieważ w sądzie tarnowskim zawsze brakuje sił, pracował niejednokrotnie za dwóch i trzech. Wszystkie zaś warunki zewnętrzne sprzyjały wzrostowi choroby.

Kto zna ubikacye sądu tarnowskiego, ten przyzna słuszność moim słowom. Na szpaltach „Nowej Reformy“ niejednokrotnie poruszano sprawę budynku sądowego w naszem mieście. Obecnie, gdy w przeciągu zaledwie trzech miesięcy trzech radców zmarło a trzech leży obłożnie chorych, czas najwyższy, aby te stosunki „mordercze napiętnować i z głębi wzburzonego serca zawołać: „J'accuse!“

Trzebaby zaiste pióro umaczać w żółci, by dostatecznie odmalować hygieniczne stosunki sądu tarnowskiego. Budynek to stara rudera, waląca się niejednokrotnie, pełna stęchlizny, grobowego zimna, oślizłej wilgoci, prochu i kurzu, siedliska miliardów bakcylów. Kiedy się wchodzi do sali rozpraw, to się zdaje człowiekowi, że wszedł przez omyłkę do aresztów. Sala, w której pracował zmarły radca Sozański, była podobna raczej do składu starych rupieci; była zimna jak lodownia, pozbawiona światła i powietrza. To też w przeciągu krótkiego czasu mamy spory zastęp radców, zmarłych stosunkowo dosyć młodo: Rotschek, Gajewski, Dzikiewicz, Zagórowski, sekr. Markowicz, a obecnie Sozański. Niedawno z powodu nadmiernej ilości chorych radców wyraził się prezydent tut. sądu, że na budynku sądowym trzebaby przybić tablicę z napisem „Szpital“. Niestety! dopóki sąd będzie się mieścił w tak zgniłych ubikacyach, tablicę taką będzie można umieścić na stałe.

Z ruchu kolejowego. Z dniem 16 b. m. przywrócono ruch ogólny między Czortkowem a Kopyczyńcami, Wygnanką a Skałą, Przeworskiem a Dynowem, dalej przywrócono w zupełności wstrzymany częściowo ruch osobowy między Tarnopolem a Chodorowem i między Stryjem a Stanisławowem, oraz ruch towarowy między Lwowem a Rawą Ruską. Natomiast wstrzymano w d. 15 bm. aż do odwołania ogólny ruch pociągów pomiędzy Łużanami a Zaleszczykami oraz z d. 16 bm. na trzy dni ruch towarowy między Strzyłkami — Topolnicą i Siankami.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Wczoraj przed południem na ulicy Tamka agenci wydziału ochrony podeszli do dwóch młodych ludzi i krzyknęli: „Ręce do góry“ — w zamiarze dokonania rewizyi. Młodzi ludzie ze strachu uciekli. Wówczas agenci zaczęli do nich strzelać z rewolwerów.

Rezultat był ten, że jeden z tych młodych ludzi, Kazimierz Krajewski, lat 21, ślusarz, otrzymał ranę w plecy, a drugi Stanisław Kardasiewicz, lat 25, otrzymał dwie rany, w brzuch i łopatkę. Rany te są śmiertelne.

Agenci ochrony pozwolili Krajewskiego odwieść do szpitala św. Rocha, natomiast Kardasiewicza do opatrunku odwieziono do lazaretu w cytadeli.

— Z polecenia władz skonfiskowano onegdaj w sklepie „Książnicy“ (ul. Moniuszki, 8) wszystkie znalezione tam egzemplarze „Brauninga“, pióra K. Laskowskiego, broszury, stanowiącej Nr 1 „Biblioteki konstytucyjnej“.

— Kancelarya generał-gubernatora wydała pozwolenie na wydawanie tygodnika „Scena i sztuka“. Jako redaktora i wydawcę zatwierdzono p. M. P. Magnuskiego.

— Bawiący tu p. Wilhelm Feldman z Krakowa wygłosił w niedzielę i wtorek na rzecz uniwersytetu dla wszystkich 2 konferencye o Elizie Orzeszkowej. W barwnie skreślonym obrazie epoki prelegent podniósł wysoko całą działalność literacką i społeczną znakomitej naszej autorki, oraz omówił stronę estetyczną utworów autorki „Chama“.

Przed rozpoczęciem niedzielnej konferencyi jeden z członków zarządu zaprojektował wysłanie do jubilatki telegramu następującej treści: „Zgromadzeni w wielkiej sali „Filharmonii“ na konferencyi W. Feldmana, składają czcigodnej Jubilatce wyrazy czci i głębokiego hołdu dla niestrudzonej Jej pracy na polu literackiem i społecznem“. Wniosek ten licznie zebrana publiczność przyjęła hucznemi oklaskami.

— Z wiarogodnego źródła dowiaduje się „Weg“

że stan wojenny w Warszawie ma być wkrótce zniesiony.

Napad bandytów na dwór. „Kuryer Warszawski“ donosi: W Twardowicach pod Będzinem do domu właściciela tego majątku, p. Stanisława Grabiańskiego, przybyło trzech ludzi i podając się za delegatów jakiejś partyi, zażądali od p. G. rb. 100 na cele rewolucyjne. Pan G., wysłuchawszy żądania i odebrawszy kartkę, na której było ono sformułowane, wyszedł do drugiego pokoju, prosząc o zatrzymanie się przybyszów. W pokoju, do którego się udał, był zarządzający jego majątkiem, p. Szubstarski, zajęty właśnie rozmową ze znajdującym się tam przypadkowo wójtem. Ku nim się też zwrócił się z wręczoną mu kartką p. G. W tejże chwili rozległy się strzały, i trzej bandyci rzucili się z rewolwerami ku drzwiom pokoju, w którym byli wyżej wymienieni panowie, i rozpoczęli brauningową kanonadę. Nie tracąc przytomności, p. Sz. chwycił za rewolwer i dał 3 strzały w kierunku napadających. Wszystkie jednak chybiły, a kule uwięzły we drzwiach. Szubstarski sam natomiast, rażony kilku kulami, padł trupem.

Bandyci, dokonawszy ohydnego mordu, oddalili się bezkarnie.

Poetka węgierska o dzieciach wielkopolskich. Marysta Zsarnoczay, poetka węgierska, ogłosiła wzruszający wiersz o dzieciach wielkopolskich. Podajemy go w polskim przekładzie:

O dziatki polskie! męczenniki małe!
Ledwo od ziemi odrosie żołnierze!
Wam przyszło dzisiaj dawnej Polski chwałę
W swojej dziecięcej odnowić ofierze!...

Wy — drobne ziarna wielkiego plemienia
Hyżo rośnijcie! wszak ziemia zroszona
Łez waszych deszczem — w Cud-ogród się [zmienia...
Co na nim wzrosło, już nigdy nie skona!...

Wy bohaterzy! Wy wielcy, choć mali,
Wy nowe dzieje stwarzacie ojczyste:
My zadziwieni patrzymy z oddali
Na dusze młode, a takie ogniste,
Na serca młode, a jakby ze stali —
O dziatki polskie: błogosław wam Chryste!

Żądania straży skarbowej. W Wiedniu odbyło się wczoraj zgromadzenie straży skarbowej z udziałem delegatów z całej Austryi. Na zgromadzenie to przybyli posłowie do Rady państwa, zwłaszcza socyaliystyczni, tudzież przedstawiciel ministerstwa skarbu. Referent w rezolucyi, którą przedłożył zgromadzeniu, zastrzegł się przeciwko temu, ażeby straż skarbową uważano za organizacyę po części wojskową. Dalej wyrażono ubolewanie, że ministerstwo skarbu nie mogło bez ingerencyi ministerstwa wojny przedłożyć dotąd wypracowanej już prawie instrukcyi służbowej.

Papierosy w kawiarniach i restauracyach. Osobne licencye, udzielane właścicielom kawiarń i restauracyj na sprzedaż sztukami papierosów z domowych trafik, zostały przez ministerstwo skarbu rozszerzone. Dotąd wolno było w kawiarniach i restauracyach, posiadających domowe trafiki, sprzedawać tylko pewne gatunki papierosów, obecnie zezwoliło ministerstwo skarbu na sprzedaż wszystkich papierosów, wymienionych w austryackiej trafice.

Zabójstwo i samobójstwo. Znany w Lubece dyrektor „Banku komercyalnego“, Ernest Stiller, został na ulicy zastrzelony przez pannę Betty Schulz, która następnie celnym strzałem odebrała sobie życie. Betty Schulz, licząca obecnie 30 lat, pielęgnowała w chorobie żonę Stillera i od pewnego czasu narzucała się ze swoją miłością Stillerowi, który jednakże energicznie odrzucał jej propozycye. Przed dwoma miesiącami przed gmachem giełdy Betty Schulz lżyła publicznie Stillera, grożąc mu śmiercią, skutkiem czego policya śledziła ją. Wreszcie wykonała swój zamiar.

Orkan na Filipinach. Wyspy Lejte i Samar, należące do archipelagu Filipinów, zostały nawiedzone przez tajfun. Na wyspie Lejte zginęło około 100 osób; zaś na wyspie Samar zostały domy zniszczone.

Wyspa Jamajka, dotknięta katastrofą trzęsienia ziemi, należy do grupy wielkich Antylów i położona jest na południe od Kuby, prawie u wejścia do zatoki Meksykańskiej. Północne wybrzeże Jamajki, obejmującej powierzchnię 10.859 kilometrów kwadratowych jest strome, natomiast południowe ma więcej urozmaiconą budowę, a chociaż otoczone jest podwodnemi skałami, liczy mimoto 16 dobrych portów i 50 mniej lub więcej osłoniętych przystani. Wnętrze wyspy pokryte jest górami, porosłe lasami góry Błękitne sięgają wysokości 2861 metrów. — Większe, nader żyzne płaszczyzny, znajdują się w dolinach górskich. Użyteczne minerały, jak rudy miedzi, żelaza, cynku, srebra, są na Jamajce, ale w ilości zanadto małej, ażeby się opłaciła ich eksploatacya. Wyspę przerzyna 114 strumieni, wpadających do morza, ale jedna tylko rzeka Blanck-River dostępna jest dla płaskich łodzi. Klimat jest łagodny; temperatura przeciętna wynosi 26°, wahając się pomiędzy 16° a 35, ale czasami zdarza się spadek termometru do 4°, lub podniesienie się do 40°. Opady deszczowe są równomierne prawie przez cały rok. Dawniej były na Jamajce lasy mahoniowe i cedrowe, obecnie wyrugowały je plantacye trzciny cukrowej i kawy. Handel jest na Jamajce bardzo rozwinięty. Dowóz obejmuje wyroby bawełniane, mąkę, ryby; zaś wywóz: kawę, cukier, rum, drzewo mahoniowe i kampeszowe. W 1892 r. wynosił przywóz 1,941.481, za wywóz 1,759.806 funtów szterlingów (1 f. szt. = 20 kor.). Stolicą wyspy jest Kingston, położony nad zatoką Port Royal. Miasto w r. 1891 liczyło 46.542 mieszkańców, posiada teatr, kilka wyższych zakładów naukowych i jest siedzibą władz centralnych. Liczba mieszkańców całej wyspy wynosiła w 1891 roku 639.491 głów, z czego było 14.692 białych, 121.955 mieszańców, 488.624 Murzynów i 481 Chińczyków. Jamajka, która dawniej należała do Hiszpanii, jest od roku 1655 kolonią angielską.

Walka z trustami w Ameryce. Z Nowego Jorku donoszą, że sąd przysięgłych w Hancock-County w stanie Ohio, uznał Standard-Oil-Trust i połączone z nim towarzystwa winnemi przestępstwa przeciwko ustawie o kartelach w 939 punktach. Oskarżeni są John i William Rockefellerowie, tudzież wszyscy dyrektorowie i odpowiedzialni urzędnicy wymienionego trustu.

Surowica Marmorka przeciw gruźlicy. Jak donoszą z Paryża, w tamtej „Academie de Médecine“ profesor Monod zdawał sprawę z prac, które dotąd pojawiły się o surowicy dra Marmorka. Profesor Monod przedstawił wynik 43 prac. Z pomiędzy nich 5 prac, obejmujących 39 spostrzeżeń, ocenia surowicę Marmorka ujemnie, natomiast 38 prac, obejmujących 590 spostrzeżeń, ocenia ją dodatnio. Za surowicę tą, na podstawie własnych spostrzeżeń, oświadczyli się: Monod jun. w Paryżu; Sonnenburg i Hueiten z Niemiec; Ullmann z Austryi; Lewin ze Szwecyi; Habershon i Latham z Angli, a dalej niemieccy i szwajcarscy lekarze szpitalni. Profesor Monod, na podstawie tych spostrzeżeń, orzekł, że surowica Marmorka jest zupełnie nieszkodliwą, a działa skutecznie we wszystkich formach gruźlicy. Monod zażądał wreszcie, ażeby we Francyi przedsięwzięto ogólne doświadczenia z tym środkiem leczniczym.

Misya Steada. Znany apostoł pokoju, wybitny publicysta angielski, Stead, był na posłuchaniu u włoskiego ministra spraw zagranicznych Tittoniego w Rzymie. Tittoni przyjął Steada nadzwyczaj przychylnie i oświadczył, że prawdopodobnie przybędzie na otwarcie konferencyi pokojowej w Hadze, jeżeli tam również przyjedzie angielski minister Campbell-Bannermann. Stead pragnie, ażeby konferencyi pokojowej przedłożone zostały do uchwały następujące wnioski: ażeby każdy rząd od każdego tysiąca franków budżetu wojskowego opłacał 1 frank na cele pokoju powszechnego; ażeby państwa przed wypowiedzeniem wojny przyznawały sobie 30-dniowy „pokój Boży“, celem umożliwienia zaprzyjaźnionym mocarstwom zażegnania konfliktu przez sąd rozjemczy; ażeby w sprawach mniejszej wagi obowiązkowo rozstrzygał sąd polubowny; ażeby powszechne, stopniowe rozbrojenie zostało zapewnione na mocy międzynarodowego traktatu.

Ze stowarzyszeń.

Z klubu prawników komunikują nam: Zapowiedziany na sobotę 19 b. m. wieczorek z tańcami zostaje odwołany.

Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego. W piątek dnia 18 stycznia 1907 punktualnie o godzinie 6 wieczorem, zagai w sali Collegium novum referent adw. dr Julian Gertler pogadankę na temat: „Praktyczny wypadek zastosowania § 315 ord. egzek.“

Koło filozoficzne uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego. W sobotę dnia 19 b. m. o godzinie 6 wieczorem wygłosi w sali seminaryum filozoficznego przy ulicy św. Anny L. 12, odczyt p. Biegańska p. t. „Zagadnienie przyczynowości u Milla w zestawieniu z poglądami Humea“.

Klub urzędników pocztowych (Lubicz 5) urządza w sobotę 19 bm. zabawę z tańcami przy muzyce wojskowej 56 p. p. Strój dla pań wizytowy, dla panów balowy. Wstęp za zaproszeniami, które się wydaje w godzinach wieczornych.

Oddział wiedeński uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza: W niedzielę dnia 20 b. m. o godzinie 3½ po południu w sali restauracyi „Lehrerhaus“ VIII, Langegasse, 20, wygłosi odczyt p. Elli Preger: „Uczciwa demokracya a socyalizm“.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W piątek: Dr Feliks Perl: „O ustroju socyalistycznym“.

W sobotę: Dr Stefan Frycz: „Zagadnienia etyczne w ich dziejowym rozwoju“.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Aszantka“.

W sobotę: „Nitka jedwabiu“.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wieczór: „Nitka jedwabiu“.

Z kalendarza. W piątek 18 stycznia: Kat. św. Piotra w Rzymie i Pryski; w sobotę 19 stycznia: Ferdynanda, Henryka i Kanuta; w niedzielę 20 stycznia: Im. Jezus.

Wschód słońca 18 stycznia o godz. 7 min. 32, zachód o godz. 4 min. 8; długość dnia godzin 8 minut 36.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16 stycznia termometr doszedł od + 2·9 do + 4·2 C.; barometr opadał, po poł. zaczął się podnosić.

Dnia 17 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 751·9 mm., termometru — 0·5 C.; wiatr północno-zachodni.

Dział ekonomiczny.

Zniżone stawki taryfowe na drzewo galicyjskie via Ołomuniec do północnych Czech, odnawiane od lat wielu z roku na rok, nie zostały odnowione na rok 1907, ponieważ koleje prywatne (Towarzystwo kolei państwowych i kolej północnozachodaia) chcą zabrać dla siebie te korzyści, które w dawnym względzie przypadły galicyjskim interesowanym w udziale wskutek przerachowania taryf między wschodniemi liniami kolei państwowych a koleją północną z 1 stycznia 1905. Zwiększenie zarobku owych kolei prywatnych nie było celem przerachowania i stanowi nowe upośledzenie gospodarczych interesów kraju naszego, co podniósł obecnie „Centralny Związek fabryczny“ w memoryale do ministerstwa kolejowego, o którego poparcie odniósł się równocześnie do Izb handlowych i przemysłowych, do Towarzystw gospodarskiego i rolniczego, do Wydziału krajowego i do ministra Dzieduszyckiego.

Budapeszt, 17 stycznia. Pszenica na kwiecień 7·47 do 7·49; pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 7·70 do 7·71; żyto na kwiecień 6·76 do 6·77; owies na kwiecień 7·36 do 7·37; kukurydza na maj 5·10 do 5·11; kukurydza na lipiec 5·23 do 5·24; rzepak na sierpień 12·80 do 12·90.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spok.; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 17 stycznia.

Ze sfer aptekarskich. Farmaceuci lwowscy na onegdajszem zebraniu powzięli rezolucyę, aby u kompetentnych sfer poczynić starania o usunięcie konkursów przy kreowaniu nowych aptek, a nadawanie ich najstarszym i w zawodzie zasłużonym kandydatom.

Sprawa dra Kraszewskiego. „Kuryer Lwowski“ donosi, że z ministerstwa sprawiedliwości nadeszło orzeczenie w sprawie dra Kraszewskiego, zatwierdzające wniosek sądu, aby dra Kraszewskiego nie wydawać Rosyi i wstrzymać wszelkie śledztwo.

Bandytyzm we Lwowie. Wczoraj zaszedł we Lwowie fakt niezwykle śmiałej kradzieży z włamaniem. Około 8 godziny wieczorem włamali się do pewnego mieszkania przy ul. Lelewela dwaj bandyci i zrabowawszy srebro stołowe, poczęli uciekać. Podczas ucieczki jeden z bandytów strzelił z rewolweru do goniącej go osoby, lecz chybił. Obu złodziei ujęto.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Władze rosyjskie w Warszawie nowego dopuściły się gwałtu — w postaci zamachu na początkowe szkoły polskie. Według rozporządzenia ministra oświaty Tołstoja, zakomunikowanego nauczycielom tych szkół dnia 11 marca 1906 r. wszystkie przedmioty nauczania początkowego w szkołach warszawskiego okręgu naukowego mogły być wykładane w języku ojczystym uczniów, z wyjątkiem nauki języka rosyjskiego. Tymczasem w tych dniach doręczono nauczycielom tych szkół okólnik inspektora szkół, datowany dnia 30 października r. z., który obala częściowo to udzielone wówczas zezwolenie. Narzuca on w porozumieniu z kuratorem okręgowym, początkowym szkołom polskim plan nauk, z dnia 5 lutego 1905, który przepisuje: W pierwszym roku nauczania można poświęcić pierwsze trzy miesiące na nauczanie tylko polskiego alfabetu, lecz przy równoczesnem prowadzeniu rosyjskich pogadanek! Okólnik zezwala dalej na to, ażeby na lekcyach języka polskiego zaznajamiano dzieci z historyą polską — aż do króla Sobieskiego, nie dalej! — lecz równocześnie należy je podczas lekcyi języka rosyjskiego zaznajamiać z historyą rosyjską.

Przy pogadankach przyrodniczych na lekcyach języka polskiego należy dzieciom podawać także dotyczące grupy rosyjskie, tak samo przy nauce arytmetyki należy je zaznajamiać z nomenklaturą rosyjską — ze względu na późniejszą ich służbę wojskową. (Także dziewczęta?) Inny punkt okólnika dotyczy śpiewania hymnu: „Boże cara chroń“. Punkt 10 zarządza, że wszelkie dzienniki i książki szkolne mają być prowadzone jedynie w języku rosyjskim. Na język polski wraz z kaligrafią przeznacza się godzin 12, na rosyjski również 12, na religię 2 do 4, na arytmetykę 6 godzin.

Pisma warszawskie piszą z oburzeniem o tym nowym zamachu, który odbiera szkołom początkowym znów przyznany im charakter polski. Pisma te zwracają nadto uwagę, że już w planie szkolnym, zatwierdzonym przez ministra Glazowa z r. 1905, wyznaczonych było godzin 12 dla języka polskiego, tymczasem w październiku tego roku inspekcya warszawska przeznaczyła dla języka polskiego tylko 8 godzin.

Tak się wykonuje w Królestwie rozporządzenia rządu carskiego.

P. Adam Zakrzewski w wczorajszym numerze „Rusi“ dowodzi, iż liczba prawosławnych w gub. siedleckiej i lubelskiej wynosi 200.000, czyli zaledwie 9%, ogólnej liczby ludności tych gubernij. Autor dziwi się, iż tak mała liczba prawosławnych, których sympatye i dążenia wymagają bezstronnego rozpoznania, może wywołać odłączenie od Królestwa Polskiego Rusi Chełmskiej, jako osobnej jednostki administracyjnej. Zdaniem autora, odłączenie to wzmocni tylko przeszkody do zbliżenia się dwóch narodów.

„Ruś“ zaznacza, iż walczący o Chełmszczyznę widocznie mają nadzieję powrotu unitów na łono kościoła prawosławnego.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 17 stycznia.)

Zamachy i zabójstwa.

Lublin. O godzinie 5 po południu śmiertelnie raniono strzałami 2 strażników więziennych; wykonawcy zamachu zbiegli.

Mińsk. Wczoraj po południu dwaj mężczyźni zastrzelili na ulicy komendanta parku artyleryi, podpułkownika Bieławincewa. Obaj sprawcy uszli.

Wybuch w Tow. kredytowem.

Petersburg. Wybuch w gmachu Towarzystwa kredytowego wyrzucił aż na plac Teatralny masywne ramy okienne, zburzył podstawę schodów frontowych, prowadzących do sali koncertowej; przedsionek zawalony gruzami, podpory pierwszego piętra zachwiane grożą zawaleniem.

Sprawa Lidwala i Hurki.

Petersburg. Komisya sądowa, wyznaczona do zbadania sprawy Lidwala i Hurki, uznała kontrakt zawarty między nimi nie za kontrakt dostawy, lecz za kontrakt kupna, a stwierdziwszy, że nie został on wypełniony w całej objętości, uznała go za nieistniejący. Lidwal zgłosił podanie o przedłużenie go o 2 miesiące i o podwyższenie ceny zboża, lecz podanie to odrzucono.

Dymisye.

Petersburg. Jak słychać, car przyjął nareszcie dymisyę admirała Birylewa ze stanowiska ministra marynarki. Podobno także minister wojny Roedygier ustąpi. Przyczyną dymisyi obu tych dygnitarzy, są kwestye osobiste i kwestye reorganizacyi kół wojskowych.

Reakcya w ziemstwach.

Petersburg. W ziemstwie moskiewskiem uzyskali reakcyoniści już zupełną większość. W miejsce dotychczasowego prezesa Gołowina, należącego do partyi liberalnej, wybrany został prezesem październikowców.

Reforma ustaw dla żydów.

Petersburg. Projekty nowych ustaw dla żydów są obecnie przedmiotem obrad dotyczących komisyi. Obrady to muszą być ukończone w połowie lutego tak, aby projekty mogły być przedłożone Dumie zaraz na wstępie sesyi.

Walki w Rydze.

Ryga. Przy rewizyi policyjnej w pewnej tutejszej fabryce na przedmieściu Mitawskiem przyszło do walki między robotnikami a wojskiem i policyą. W walce tej **zginęło lub odniosło rany kilku robotników i policyantów.** Mury fabryki podziurawione są kulami. W fabryce znaleziono broń i odezwy rewolucyjne. Policya aresztowała dużo osób.

Dżuma.

Irkuck. Na stacyi Petrowskiej w pociągu wojskowym stwierdzono wypadek śmierci rekruta na dżumę. Dyagnozę potwierdziła sekcya. Oddział, do którego należał zmarły rekrut, zatrzymano na posterunku obserwacyjnym i odosobniono. Znajduje się on pod nadzorem lekarza. Lodownię anatomiczną, w której trzymany był trup, spalono. Przedsięwzięto wszystkie zarządzenia sanitarno-hygieniczne; nowych zasłabnięć niema.

Trzęsienie ziemi w Jamajce.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 17 stycznia.)

Frankfurt. „Fr. Ztg.“ donosi z Nowego Jorku: Na krótko przed katastrofą w Kingstown, przybyło do miasta kilkudziesięciu wybitnych Anglików. O tych Anglikach brakuje na razie wszelkich wiadomości. Podczas pożaru szpitala wojskowego, zostało żywcem spalonych 30 żołnierzy.

Londyn. Doniesienia, nadchodzące z Kingston na Jamajce wykazują, że pierwsze wieści nie zawierały przesady co do rozmiarów katastrofy. Według tych doniesień, liczba zabitych wynosić ma 400—500 osób, liczba rannych około 1000! Korespondent „New York Heralda“ oblicza nawet samych zabitych na 600—1000. Straty materyalne mają wynosić około 2,000.000 funtów szterlingów. Handlowa część miasta jest zupełnie zburzona; ile ucierpiała także dzielnica, obejmująca wille zamożnych mieszkańców miasta, niewiadomo. Według jednej depeszy, w obrębie 10 mil angielskich ani jeden dom nie pozostał nieuszkodzony. Władze wezwały ludność do opuszczenia miasta. Tymczasem podobnie, jak to było w San Francisco, tworzą się już bandy, które rabują wszystko, co znajdują wśród gruzów. Bandy te znalazły między innemi cały skład rumu i obecnie po pijanemu wyprawiają prawdziwe orgie. Ludność cierpi głód.

Domy banków również uległy zniszczeniu — władze spodziewają się jednakże, że piwnice, zawierające gotówkę i papiery ocalały.

Krążą wieści, że wygasły od wielu lat wulkan w pobliżu miasta zaczyna znów dymić — lecz wieści te wymagają jeszcze potwierdzenia.

Waszyngton. Departament marynarki otrzymał telegrafem bez drutu wiadomość z Guantanama na Kubie, że admirał Evans udał się na pokładzie torpedowca do Kingstown na Jamajce celem niesienia pomocy. Do Kingstown odpłynęły dalej dwa okręty wojenne i dwa parowce ze środkami żywności dla ludności, cierpiącej głód.

Berlin. Obserwatoryum w Poczdamie ogłasza, że obserwowało 15 b. m. o godzinie 10 wieczór trzęsienie ziemi w znacznej odległości.

Z Rady państwa.

Telegramy „N. Reformy“ z 17 stycznia.

Wiedeń. Izba posłów przystąpiła do obrad nad nagłym wnioskiem o rozpoczęcie rozpraw nad nowelą przemysłową. Referent komisyi dr Małachowski uzasadnia nagłość wniosku i wnosi, aby Izba przyjęła projekt noweli w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę panów.

Wiedeń. Izba poselska przyjęła po dłuższej dyskusyi nagłość wniosku, dotyczącego nowej ustawy przemysłowej i przystąpiła do obrad nad meritum tej ustawy.

Wiedeń. Poseł Schoenerer zgłosił dziś w Izbie 2 wnioski nagłe: 1) o niezatwierdzenie kilku rozporządzeń rządu na podstawie § 14; 2) o pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej tych ministrów, którzy te rozporządzenia podpisali. Oba wnioski nie zyskały dostatecznej liczby podpisów.

Płace profesorów w komisyi budżetowej.

Wiedeń. Komisya budżetowa obradowała dziś nad przedłożeniem o podwyższenie płac profesorów uniwersytetu.

Poseł Starzyński domaga się, aby §. 1 przedłożenia zmienić w tym duchu: Zwyczajny profesor uniwersytetu i szkół wyższych otrzyma po piątym i dziesiątym roku służby pięciolecie po 800 kor., po piętnastu i dwudziestu latach po 1000 kor., po 25 latach 1200 kor.

Poseł d'Elwert wnosi, aby ogółem utworzyć pięciolecia po 1200 kor.

Poseł Sylwester zgłasza rezolucyę, wzywającą rząd, aby corocznie wstawiał do budżetu 100.000 kor. na remuneracye dla docentów prywatnych; aby rząd zarządził, iżby adjunkci szkół wyższych zrównani zostali tak co do płac, jak i awansu, z personalem rzeczywistych nauczycieli państwowych szkół średnich i nauczycielami szkół przemysłowych.

Poseł Cipera zgłasza rezolucyę o stabilizacyę egzaminowanych suplentów i przyznanie płacy dla egzaminowanych i nieegzaminowanych suplentów.

Poseł ks. Komorowski domaga się, aby płaca zwyczajnych profesorów teologicznych fakultetów w Salcburgu i Ołomuńcu podwyższoną została na 4400 kor. i aby zaprowadzono 2 kwinkwenia po 800 kor., a następnie po 1000 kor., a po 25 latach 1200 kor.; dla nadzwyczajnych profesorów tych fakultetów należy przyznać 2 pięciolecia po 800, a następne po 600 kor.

Poseł Kramarz zgadza się z wywodami d'Elwerta co do profesorów zwyczajnych. Mowca krytykuje przedłożenie co do profesorów nadzwyczajnych i podnosi, że z powodu nieszczególnych płac tak mało młodych ludzi chce się dziś poświęcać nauce. Jeżeli młodzi ludzie mogą jako urzędnicy ministeryalni otrzymywać nawet wysoką rangę, dlaczegoż do niej nie mają mieć dostępu młodzi uczeni? Mowca sądzi, że należałoby przyznać nadzwyczajnym profesorom płacę VII rangi, co kosztowałoby zaledwie 250.000 koron.

Poseł Hofman wzywa rząd, aby uregulował płace asystentów szkół wyższych, średnich, przemysłowych i akademij górniczych w Leoben i Przybramie; aby płace profesorów akademij w Leoben i Przybramie były tak traktowane, jak profesorów uniwersytetu i technik.

Poseł Głąbiński przyłącza się do wniosków dra Kramarza co do profesorów nadzwyczajnych. Na wypadek zaś, gdyby ze względów finansowych wnioski te nie nadawały się do przyjęcia, zgłasza wniosek kompromisowy do § 20. Mianowicie, aby płace profesorów nadzwyczajnych podwyższych o 4 pięciolecia po 800, 800, 600 i 600 K. Mowca żąda także, aby profesorom szkół wyższych, którzy jako asystenci, docenci prywatni, lub tytularni profesorowie nadzwyczajni, odbywali wykłady przynajmniej po 4 godziny w tygodniu, pracę na tych stanowiskach aż do 10 lat, wliczono do emerytury.

Po przemowie pp. Baernreithera i Steinwendera przerwano posiedzenie do godz. 6 po połudn.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 17 stycznia.

Kartel bankowy.

Wiedeń. Między bankami wiedeńskiemi toczą się pod przewodnictwem zarządu zakładu kredytowego rokowania o utworzenie kartelu bankowego.

Zdobycze Czechów.

Praga. „Bohemia“ donosi, że między rządem a Czechami toczą się rokowania o przyznanie jednego mandatu w radzie generalnej Banku austro-węgierskiego przedstawicielowi Czechów, którym zostałby członek Izby panów, Vohanka. Niemcy otrzymaliby za to jedno miejsce w zarządzie Banku krajowego i krajowego Banku hipotecznego w Czechach.

Sprawa Polonyi'ego.

Budapeszt. Po długich naradach w łonie gabinetu i stronnictw, uchwalono wezwać ministra sprawiedliwości Polenyi'ego, aby wytoczył proces b. burmistrzowi Budapesztu Halmosowi i oczyścił się z zarzutów mu stawianych. Prawdopodobnie Polonyi aż do ukończenia sprawy ustąpi z gabinetu.

Żebractwo niemieckie.

Berlin. „Nat. Ztg.“ reagując na doniesienie pism polskich, że Niemcy wysłali do Warszawy listy składkowe na walkę ze strajkiem dziatwy polskiej w Poznańskiem, pisze, że listy te centralny zarząd partyi narodowej posłał do Warszawy przez omyłkę do osobistości, których nazwiska mają brzmienie niemieckie, że jednak spostrzegłszy omyłkę, przesyłki wstrzymano.

Nieprzejednani.

Berlin. Dzienniki tutejsze donoszą, że wiadomość, jakoby cesarz Wilhelm wysłał telegram kondolencyjny do księcia Kumberlandzkiego, jest bezpodstawną. Wilhelm II już z tej przyczyny nie mógł tego uczynić, ponieważ ks. Kumberlandzki nie doniósł mu w oficyalny sposób o śmierci swej matki.

Święto wyborcze.

Hamburg. Robotnicy budowlani, murarscy i cieselscy, postanowili 25 bm., a więc w dzień wyborów do parlamentu przerwać pracę i oddać się do dyspozycyi partyi socyalistycznej, celem agitacyi. Słychać, że i inni robotnicy również 25 bm. chcą wstrzymać się od pracy celem agitacyi.

Państwo i kościół.

Paryż. Rząd usunął burmistrza Montreuil za to, że kazał on zamknąć kościół i zabronił don księdzu dostępu.

Walka z hazardem.

Paryż. Wskutek rozporządzenia prezydenta gabinetu Clemenceau wydalono jeszcze dalszych 50 Belgijczyków, zajmujących stanowisko krupierów w klubach gry. Na razie atoli skutek tego zarządzenia nie odpowiada oczekiwaniom rządu, gdyż wydalonych zastąpiono już poddanymi francuskimi i bakarat kwitnie dalej, jak przedtem.

Paryż. Dzisiejszej nocy policya dokonała szeregu rewizyj w rozmaitych kasynach i domach gry i zabrała stawki i marki.

Tajfun.

Manila. Wyspy Leyta i Samar nawiedził tajfun. Na wyspie Leyta zginęło 100 osób. [illegible] że na Samarze wyrządził tajfun wielkie spustoszenie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 17 stycznia. (Giełda południowa.)

Marki 117·65. Renta majowa 99·15. Renta koronowa węgierska 96·05. Akcye austr. zakł. kred. 690·60. Akcye węg. zakł. kred. 837·50. Akcye Anglobanku 318·50. Akcye Unionbanku 587·50. Akcye Bankvereinu 567·00. Akcye Landerbanku 468·75. Akcye kolei państwowych 692·50. Lombardy 176·50. Akcye kolei Elbethal 457·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 434·50. Alpiny 628·50. Rima-Muranyi 573·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 168·25. Ruble 253·—.

Usposobienie: ciche.

Berlin, 17 stycznia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 217·—. Tow. dyskontowe 167·40.

Usposobienie: spokojne.